Numer 29. Lwów dnia 18 Listopada — Czwartek **Rok 1869.**

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	—	ct.
półrocznie	4 „	—	„
ćwierćrocznie	2 „	—	„
miesięcznie	— „	70	„

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60	ct.
półrocznie	4 „	80	„
ćwierćrocznie	2 „	40	„
miesięcznie	— „	80	„

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia" wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 18 listopada.

Ubiegła sesya sejmowa dostarcza jeszcze dziennikom materyału do spoźnionych wyrzutów i wzajemnych rekryminacyi. Jak w sejmie tak i teraz cała rzecz obraca się nie koło zasad, lecz koło osobistości. *Czas* słusznie pyta o cel ustawicznego drażnienia i nieustannych napadów, których skutkiem może być tylko dysharmonia i rozdział w delegacyi, oraz podkopanie jej stanowiska w Wiedniu, na czem sprawa kraju ucierpić musi.

Najlepiej podobno drobnostkową historyę ostatniego sejmu pogrzebać w niepamięci. Był to unikat w swoim rodzaju, sejm bez stronnictw w właściwem znaczeniu i bez większości, przyprowadzający do skutku uchwały na podstawie układów i ustępstw, przechodzących zakres kompromisów parlamentarnych. Zajmując się zanadto sprawą państwową i wielką polityką, zaniedbał wiele spraw wewnętrznych, ważnych, koniecznych, fundamentalnych i pilnych, jak sprawa gminna, propinacyjna i hypoteczna. Stracił dużo drogiego czasu i dawał światu dziwne widowisko pomieszania wyobrażeń, dążeń i celów.

Z drugiej strony zasłużył się dobrze krajowi starannym rozbiorem kwestyi wychowania publicznego i położeniem podstaw do porozumienia z Rusinami. W sprawie państwowej, mimo wszelkich przeszkód, poszedł za głosem umiarkowania drogą legalną, jedynie do osiągnięcia słusznych życzeń kraju prowadzącą.

Spodziewać się należy, że smutne doświadczenie stanie się nauką i wskazówką na przyszłość. Sądzimy dalej, iż obowiązkiem dziennikarskim jest dziś tylko rozbiór zapadłych uchwał sejmowych i ocena dodatniego rezultatu czterdziestu posiedzeń.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 16—18 listopada.

Jks. Antoni Lewandowski . . .	1	złr.	—	ct.
P. Paweł Skwarczyński, adw. kraj. .	5	„	—	„
N. N. ze Lwowa	12	„	—	„
Jks. Nowiński, prob. w Śniatynie . .	4	„	—	„
Jks. Michał Piotrowski	2	„	—	„
Jks. Jan Balwierczak 6 cwanc. srebr. czyli	2	„	40	„
Kilku katolików ze Lwowa . . .	10	„	—	„
X. M. S. 1 rubel sr. czyli . . .	1	„	80	„
Razem	38	„	20	„
Z przeniesienia	1311	„	50	„
Razem	1349	„	70	„

Statut o urządzeniu szkół technicznych średnich w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem.

(Dokończenie.)

§. 19. Do nabycia praktycznych wiadomości z mechaniki zastosowanej i budownictwa będą służyć demonstracye z technologii mechanicznej ze szczególnem uwzględnieniem technologii drzewa i zbioru poprawnych narzędzi.

W nauce chemii osiągnięty ma być ten sam cel za pomocą ćwiczeń w laboratoryum chemicznem.

Prócz tego będą uczniowie z profesorami właściwych przedmiotów robić wycieczki do znakomitych pracowni i fabryk.

Z każdą szkołą techniczną średnią mają być połączone odpowiednie gabinety i laboratorya.

§. 20. Programat lekcyi dla każdego oddziału szkoły technicznej średniej ma być tak ułożony, aby każdy rok następny odświeżał, uzasadniał i rozszerzał wiadomości, z poszczególnych przedmiotów nauki w poprzednim roku udzielone.

Liczba godzin, lekcyom obowiązkowym poświęconych, wynosi w oddziale gramatycznym najwięcej 26; w oddziale realnym i technicznym najwięcej 30 godzin tygodniowo, nie licząc w to godzin dla gimnastyki przeznaczonych.

§. 21. Programat lekcyi dla kursów pobocznych przepisany zostanie od Rady szkolnej dla każdej szkoły technicznej średniej z osobna, według potrzeb i życzeń powiatu lub miejsca, gdzie się szkoła znajduje, na podstawie odrębnych ustaw, dotyczących specyalnie edukacyi publicznej w zawodach przemysłowych.

III. Wstęp do szkoły, examina, promocye itp.

§. 22. Do szkół technicznych średnich w ogóle, a względnie do oddziału gramatycznego przyjmowani będą uczniowie, co się wykażą w examinie wstępnym wiadomościami, jakich udziela elementarna szkoła ludowa.

Szkoła techniczna średnia będzie upoważniona, jednak nie obowiązana, zwalniać od examinu wstępnego tych uczniów, co ukończyli elementarną szkołę ludową w publicznym zakładzie z dobrym postępem i opatrzeni są w odpowiedne świadectwa.

Dla uczniów, co nie mają należytego do najniższej klasy szkoły technicznej średniej przygotowania, urządzone być mogą celem uzupełnienia tego braku kursa przygotowawcze.

§. 23. Na podstawie examinu wstępnego może do każdej klasy być przyjętym uczeń, który przedtem przynajmniej przez dwa lata nie był zapisany do list żadnej publicznej szkoły technicznej, jeżeli okaże, że posiada potrzebne do odpowiedniego kursu przygotowanie.

Liczba uczniów jednej klasy nie ma przekraczać 50. Jeżeli się nad 50 uczniów do jednej klasy zgłosiło, ma nastąpić podział jej na równorzędne klasy.

§. 24. W oddziale gramatycznym przedsiębrane będą promocye uczniów roczne na podstawie postępów uczynionych w pierwszem i drugiem półroczu. W oddziale realnym i technicznym promocyi rocznych nie będzie, lecz promocye uczniów z oddziału realnego do technicznego przedsiębrane będą na podstawie examinów promocyjnych przez komisyę z nauczycieli zakładu pod przewodnictwem rektora odbywać się mających. Zresztą otrzymują uczniowie po upływie każdego półrocza poświadczenie postępu.

§. 25. Po ukończeniu oddziału technicznego uczniowie będą się mogli poddać examinowi dojrzałości. Ci co przy nim obstaną, otrzymają patent dojrzałości, który ich upoważni do przejścia do odpowiedniej akademii, lub wszechnicy technicznej.

§. 26. Dla przedsiębrania popisów dojrzałości składać będzie Rada szkolna krajowa komisye examinacyjne z profesorów szkół technicznych średnich i innych ludzi specyalnej nauki, a przedewszystkiem z profesorów akademii technicznej, które wykonywać będą swe urzędowania w myśl wydać się mającego regulaminu pod przewodnictwem właściwego inspektora szkół w jego zastępstwie innego delegata Rady szkolnej krajowej.

§. 27. Tak do examinów promocyjnych z oddziału realnego, jakoteż do examinu dojrzałości, przystępować mogą także uczniowie, co w prywatnych zakładach lub w domu naukę pobierali.

Ci, co zdali examin promocyjny z oddziału realnego, a potem pobierają nauki prywatnie, nie mogą przed upływem dwoch przynajmniej lat być przypuszczeni do examinu dojrzałości.

§. 28. Do kursów pobocznych szkoły technicznej średniej, mogą być przyjęci, oprócz byłych uczniów odpowiednych jej oddziałów, także inni uczniowie, którzy w examinie wstępnym, okażą potrzebne do nich przygotowanie.

Z uczniami oddziału gramatycznego równe pod tym względem prawo będą mieli uczniowie wyższej szkoły ludowej.

§. 29. Opłaty szkolne w szkołach technicznych średnich uporządkują osobne przepisy.

IV. Nauczyciele i zarząd szkoły technicznej średniej.

§. 30. Bezpośrednie kierownictwo każdej szkoły technicznej średniej będzie przy zgromadzeniu nauczycieli i profesorów, którzy pod naczelnictwem jednego z swojego grona, jako **rektora** szkoły, składać będą **konferencyę**, rozstrzygającą w sprawach zakładu, jako pierwsza instancya, większością głosów. W razie równości głosów przeważy to zdanie, po którego stronie będzie głos rektora.

Zastępcy, pomocnicy i nauczyciele przybrani mieć będą tylko głos doradczy.

Od uchwał zgromadzenia nauczycielskiego służy prawo odwołania się do Rady szkolnej krajowej.

§. 31. Na rektorze w szczególności spoczywa odpowiedzialność za stan i rozwój szkoły, jakoteż za wykonanie ustaw i rozporządzeń władz przełożonych. On będzie miał prawo, za równoczesnem odwołaniem się do Rady szkolnej krajowej, zawieszać uchwały konferencyi, jeżeli mu się wydadzą niezgodne z dobrem szkoły, lub obowiązującemi przepisami, jakoteż prawo i obowiązek dozorowania instrukcyi i wychowania w zakładzie, w obrębie wydanych w tym względzie przez właściwe władze rozporządzeń.

Jemu też w tym zakresie winni członkowie zgromadzenia nauczycielskiego posłuszeństwo i uszanowanie jako swemu przełożonemu.

§. 32. Etat zgromadzenia nauczycielskiego składa się, prócz nauczycieli religii, o których osobne wydane będą rozporządzenia:

1. z rektora,

2. z sześciu profesorów oddziału technicznego, a mianowicie:

a) z dwoch profesorów języków i historyi;
b) dwoch profesorów matematyki i nauk przyrodniczych;
c) jednego prof. budownictwa i mechaniki zastosowanej;
d) jednego profesora rysunków.

3. z czterech profesorów oddziału realnego, a mianowicie:

a) dwoch profesorów języków i historyi;
b) jednego profesora matematyki i geometryi wykreślnej;
c) jednego profesora nauk przyrodniczych.

4. z pięciu nauczycieli dla oddziału gramatycznego, a mianowicie:

a) trzech nauczycieli do języków;
b) jednego nauczyciela do nauk przyrodniczych, geografii i rachunków;
c) jednego nauczyciela rysunków.

Lekcye rysunków z wolnej ręki w oddziale realnym dawać będą nauczyciele rysunków dwoch innych oddziałów.

Rektor w każdym razie dawać będzie 4 do 5 godzin lekcyi w tym lub owym zawodzie według swojego ku temu usposobienia.

§. 33. Prócz powyższych sił nauczycielskich będzie miała każda szkoła techniczna średnia dwoch asystentów do nauki rysunków, i w miarę potrzeby nauczycieli pomocniczych i przybranych.

§. 34. Rektor szkoły technicznej średniej należy do klasy dyet VIII, profesorowie i nauczyciele do klasy dyet IX urzędników Państwa.

Płaca rektora szkoły technicznej średniej wynosi 1500 złr. w. a., płaca rektora o dwoch niższych oddziałach 1200 złr. w. a., płaca rektora oddziału gramatycznego 1000 złr. w. a., profesorowie oddziału technicznego pobierają 1200 złr. w. a., profesorowie oddziału realnego 1000 złr. w. a., a nauczyciele oddziału gramatycznego 800 złr. w. a. płacy.

Nadto otrzymują tak rektorowie, jak profesorowie i nauczyciele, po każdem pięcioleciu odbytej w nauczycielstwie szkoły technicznej średniej ku zadowoleniu przełożonych władz służby, stałe dodatki do płacy po 100 w. a., które ewentualnie wliczone być mają do emerytury.

§. 35. Prawo mianowania rektorów, profesorów i nauczycieli szkół technicznych średnich będzie przy Radzie szkolnej krajowej.

Prawo przyjmowania zastępców, nauczycieli pomocniczych i przybranych, tudzież asystentów, może być przeniesione na rektora zakładu w porozumieniu ze zgromadzeniem nauczycielskiem.

§. 36. Na rektorów, profesorów, nauczycieli i asystentów mogą być wybrani tylko tacy kandydaci, którzy się wykażą odpowiedną kwalifikacyą.

Kwalifikacya nauczycielska stopniuje się podług trzech oddziałów szkoły technicznej średniej; bliższe postanowienia w tej mierze wyda Rada szkolna krajowa.

Kandydaci na rektorów odbędą coloquium pro rektoratu.

§. 37. W celu badania kwalifikacyi na rektorów, profesorów i nauczycieli szkoły technicznej średniej postanowione będą osobne komisye egzaminacyjne.

Profesorów i członków tych komisyj wybierać będzie Rada szkolna, która im także przepisze regulamin i oznaczy warunki, jakie wypełnić będą musieli kandydaci, aby im kwalifikacya w pewnym kierunku mogła być przyznana.

§. 38. Naczelne kierownictwo szkół technicznych średnich należy do Rady szkolnej krajowej.

Ona wykonuje nadzór nad niemi, odbiera od ich zarządów i zgromadzeń nauczycielskich odnośne sprawozdania, i wydaje do nich właściwe rozporządzenia we względzie administracyjnym i umiejętnym.

§. 39. Rada powiatowa; w której okręgu znajduje się szkoła techniczna średnia, wysadza z swego ramienia, a w

miastach posiadających własny statut, w porozumieniu z radą gminną, deputacyę, któraby informując się o wewnętrznym stanie, rozwoju i potrzebach szkoły, pośredniczyła pomiędzy nią, a swoimi mocodawcami w celu łatwiejszej wymiany obopólnych życzeń szkoły i korzystającej z niej ludności.

§. 40. Członkowie deputacyi szkolnej powiatowej upoważnieni są odwiedzać lekcye i zakłady szkolne, i porozumiewać się z rektorem i nauczycielami. Wszakże nie wolno im mięszać się do wykładów lub egzaminów szkolnych podczas samychże lekcyj, albo dawać zakładowi i jego nauczycielom jakiekolwiek przepisy i wskazówki. Uwagi lub życzenia swoje, jakoteż mocodawców swoich, objawiać będzie deputacya poufnie przez swoich członków, lub urzędownie na konferencyach, w tym celu z delegatami zgromadzenia nauczycielskiego odbywać się mających, gdzie także poweźmie wiadomość o potrzebach i życzeniach szkoły w obec gmin. powiatu i rodziców uczącej się młodzieży.

§. 41. Członkowie deputacyi szkolnej powiatowej użyją swojego wpływu do szerszych kół w celu umoralnienia młodzieży i zjednania sobie poparcia, tak moralnego, jakoteż w razie potrzeby materyalnego, ze strony właściwych reprezentacyj i całej ludności.

§. 42. O wzmiankowanych w §. 40. konferencyach spisane będą protokoły, każdy w dwoch odpisach. Z tych jeden przesłany zostanie Radzie szkolnej krajowej do przejrzenia i wydania stosownych rozporządzeń, a drugi doręczony ze strony deputacyi radzie powiatowej, a względnie gminnej, do odpowiedniego użytku.

V. Szkoły techniczne średnie prywatne.

§. 43 Wolno każdemu zakładać szkoły techniczne średnie, byle ich urządzenie nie sprzeciwiało się w niczem ogólnym celom naukowym tych zakładów.

Aby taka szkoła mogła wejść w życie, potrzeba:

a) aby statut i programat nauk otrzymał zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej;

b) aby kierownictwo powierzone było rektorowi, posiadającemu prawem przepisaną kwalifikacyę do tego urzędu.

§. 44. Rada szkolna krajowa upoważnioną jest szkołom technicznym średnim, urządzonym przez gminy, korporacye lub osoby prywatne, nadać prawo wystawiania świadectw ważnych w całem państwie Austryackiem; jeżeli programat nauk, w nich zaprowadzony, nie sprzeciwia się w głównych rzeczach programatowi nauk szkolnych technicznych krajowych, i jeżeli każda nominacya rektora, profesorów, nauczycieli i pomocników potwierdzoną będzie od Rady szkolnej krajowej.

§. 45. Rektor takiej szkoły technicznej odpowiedzialny jest za jej stan władzom szkolnym. Rada szkolna krajowa ma prawo zażądać usunięcia niezdolnego albo niegodnego swego urzędu nauczyciela, po poprzedniem przeprowadzeniu przeciw niemu dyscyplinarnego śledztwa.

§. 45. Rada szkolna krajowa może kazać zamknąć każdy zakład podobny, jeżeli znajdzie, że jego urządzenie przeciwne jest obowiązującym ustawom.

VI. Postanowienie dodatkowe.

§. 47. Rada szkolna wyda potrzebne do przeprowadzenia tej ustawy szczegółowe rozporządzenia.

Ustawa o seminaryach nauczycielskich obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księztwem Krakowskiem.

(Dokończenie.)

§. 6. W seminaryach żeńskich wykładane będą przedmioty następujące:

1 Nauka religii. 2 Język polski. 3 Język ruski. 4 Język niemiecki. 5 Arytmetyka i rachunki gospodarskie. 6 Nauki przyrodnicze ze szczególnem uwzględnieniem gospodarstwa domowego i zachowania zdrowia. 7 Główne wiadomości z pedagogiki i dydaktyki. 8 Kaligrafia. 9 Rysunki. 10 Spiew. 11 Roboty ręczne. 12 Gimnastyka. 13 Język francuzki.

Nauka dwu ostatnich przedmiotów zostawia się do woli uczennic.

Gdzie się do tego nadarzy sposobność, uczennice seminaryów mają się obznajomić z urządzeniem ochronek.

§. 7. Co do języka ruskiego, wymienionego w szeregu przedmiotów wykładowych w planach naukowych seminaryów (§§. 3, 4 i 6), każde seminaryum winno nastręczyć sposobność nauczenia się tego języka.

Każdy kandydat (kandydatka) do stanu nauczycielskiego udowodnić powinien zdolność udzielania nauki w tym języku, jeżeli chce być umieszczonym przy szkole, w której język ten jest obowiązującym.

§. 8. Seminarya publiczne, tak męzkie jak żeńskie, przystępne są dla uczniów i uczennic bez różnicy wyznań i obrządków.

Uczniowie i uczennice wyznań akatolickich pobierają naukę religii prywatnie, i obowiązani są tak przy promocyach rocznych, jak i przy egzaminie po ukończeniu seminaryum, wykazać się świadectwem przełożonego swojego wyznania, że posiadają odpowiedne wiadomości religii.

Dla uczniów starozakonnych ustanawia się do nauki religii i języka hebrajskiego nauczyciela osobnego przy seminaryach wyższych. Uczniowie seminaryów niższych, tudzież uczennice seminaryów żeńskich, wykażą się świadectwami przełożonych jak akatolicy.

§. 9. Szczegółowy rozkład nauk na kursa i godziny tygodniowe, tudzież zakres każdego przedmiotu naukowego, wskaże Rada szkolna krajowa w osobnej instrukcyi.

§. 10. Do wykładów w seminaryach użyty będzie język polski i ruski w takim stosunku, jaki Rada szkolna krajowa dla każdego seminaryum uzna za odpowiedny.

§. 11. Koszta założenia i utrzymywania seminaryów, tudzież zaopatrzenie ich w potrzebne przybory naukowe ponosi skarb państwa.

§. 12. Przy seminaryach nauczycielskich wyższych, tudzież przy seminaryach żeńskich, ustanawia się następujące posady:

Dyrektora, trzech nauczycieli i katechety;

przy seminaryach niższych posady:

Dyrektora, dwu nauczycieli i katechety.

Przy seminaryach nauczycielskich wyższych, tudzież przy żeńskich we Lwowie i Krakowie umieszczonych, pobierać będą:

Dyrektorowie po 1.500 złr. w. a. płacy rocznej.
Nauczyciele „ 1.200 „ „ „ „
Katecheci „ 800 „ „ „ „

przy takich seminaryach w innych miastach:

Dyrektorowie po 1.200 złr. w. a.
Nauczyciele „ 1.000 „ „
Katecheci „ 700 „ „

przy seminaryach niższych pobierać będą:

Dyrektorowie po 1.000 złr, w. a.
Nauczyciele „ 800 „ „
Katecheci „ 600 „ „

Przy seminaryach o uczniach lub uczennicach różnych obrządków ustanowieni będą dwaj katecheci z równą, w powyższej skali oznaczoną płacą.

Do każdego seminaryum dodani będą według potrzeby pomocnicy, a względnie nauczyciele szkoły do seminaryum dołączonej, których liczbę i płacę oznaczy w każdym razie Rada szkolna krajowa.

Dyrektorowie i nauczyciele seminaryów pobierać będą w pierwszych dwudziestu latach od otrzymania stałej posady przy seminaryum, zacząwszy co pięć lat, dodatek w kwocie 100 złr. w. a.

§. 13. Nauczyciele i katecheta (względnie katecheci) pod przewodnictwem dyrektora, pod którego zarządem zostaje i szkoła do seminaryum przyłączona, tworzą zgromadzenie nauczycielskie, którego prawa i obowiązki opisze Rada szkolna krajowa.

§. 14. Seminarya należą do kategoryi szkół średnich, a dyrektorowie i nauczyciele przy nich stale umieszczeni liczą się do tej samej klasy dyet, co dyrektorowie i nauczyciele szkół średnich.

§. 15. Mianowanie dyrektorów, nauczycieli, katechetów i pomocników przy seminaryach, tudzież ich czasowe lub stałe oddalenie i przenoszenie na stan spoczynku, należy do Rady szkolnej krajowej, jako najwyższej nad seminaryami władzy nadzorczej, dyscyplinarnej i wykonawczej.

Kwalifikacyę, jaką się wykazać mają dyrektorowie i nauczyciele przy seminaryach, określi Rada szkolna krajowa.

§. 16. Uczeń, zgłaszający się o przyjęcie do seminaryum, powinien:

1. mieć ukończonych przynajmniej lat 16;

2. być wolnym od jawnych wad fizycznych, któreby przeszkadzały w przyszłym zawodzie;

3. wykazać się świadectwem moralności i skreślić przebieg życia, a wreszcie

4. poddać się examinowi wstępnemu.

Examin ten, ustny i piśmienny, który bliżej określi Rada szkolna krajowa, ma okazać stopień rozwoju umysłowego, na jaki prowadzi uczniów niższe gimnazyum lub szkoła realna niższa.

Uczennice, chcące wstąpić do seminaryum, powinny mieć ukończonych przynajmniej lat 15, uczynić zadość warunkom w tymże §. pod 2, 3 i 4 wymienionym, z tą tylko różnicą, że przy examinie wstępnym wykazać się mają przygotowaniem, jakie udziela wyższa szkoła ludowa żeńska.

§. 17. Przyjęcie do seminaryum odbywa się z początkiem roku szkolnego; w ciągu roku zezwolić może na przyjęcie wyjątkowo Rada szkolna krajowa.

Kandydaci starsi, od lat 18 począwszy, i kandydatki, od lat 17, mogą być przyjęci na kurs wyższy do seminaryum na mocy examinu wstępnego i dopełnienia warunków pod l. 1, 2 i 3 §. 16go wymienionych.

Liczba uczniów lub uczennic w jednym kursie seminaryum nie powinna przewyższać 40. Nad nią pozwolić może na przyjęcie wyjątkowo Rada szkolna krajowa.

§. 18. Nauka w seminaryach jest bezpłatną. Ubodzy uczniowie i uczennice, odznaczający się zdolnościami, mogą otrzymać stypendya ze skarbu państwa, jeżeli się zobowiążą służyć w zawodzie nauczycielskim przynajmniej przez lat sześć.

§. 19. Z końcem roku szkolnego postanawia zgromadzenie nauczycieli pod przewodnictwem dyrektora o promocyi uczniów i uczennic do kursu wyższego.

Uczniowie i uczennice, nie kwalifikujące się do promocyi, powtarzać mogą kurs tylko przez rok jeden.

§. 20. Po ukończeniu ostatniego kursu seminaryum, uczeń lub uczennica podda się examinowi celem uzyskania świadectwa uzdolnienia na kandydata lub kandydatkę do stanu nauczycielskiego.

Examina, stanowiące o uzdolnieniu abituryentów i abituryentek, odbywają się przy każdem seminaryum z końcem roku szkolnego przed komisyą, mianowaną przez Radę szkolną krajową, w sposób, który ta Rada bliżej określi.

Uzdolnienie przyznane będzie abituryentom podług rodzaju seminaryum, w którem pobierali naukę.

§. 21. Do składania egzaminów na kandydatów i kandydatki do stanu nauczycielskiego przypuszczeni będą nie tylko uczniowie i uczennice seminaryów, lecz prywatni aspiranci i aspirantki.

Prywatni uczniowie i uczennice, zgłaszający się do takich egzaminów, powinni mieć wiek odpowiedni, uczniowie ukończonych przynajmniej lat 18, a względnie 19, uczennice lat 17, wykazać się świadectwem moralności, a po złożonym z pomyślnym skutkiem egzaminie, odbyć w szkole do seminaryum przyłączonej przynajmniej trzechmiesięczną praktykę, poczem wydane im będzie świadectwo.

Duchowni lub ukończeni teologowie, wykazawszy się dobremi świadectwami nauk teologicznych, a zwłaszcza świadectwami pedagogiki, metodyki i katechetyki, mogą zostać pomocnikami lub tymczasowymi nauczycielami. Stałą posadę otrzymają po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego. (§. 22).

§. 22. Świadectwo uzdolnienia nadaje prawo do posady pomocnika lub tymczasowego nauczyciela (pomocnicy lub tymczasowej nauczycielki).

Stałą posadę nauczycielską otrzymać można po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, któremu winien będzie poddać się kandydat po dwu, lub najpoźniej po trzech latach praktyki w zawodzie nauczycielskim.

Kandydaci (kandydatki), którzy po trzech latach praktyki w zawodzie nauczycielskim nie stawią się do egzaminu kwalifikacyjnego, tracą uzyskane na mocy pierwszego egzaminu prawo do tymczasowego nauczycielstwa.

Egzamin, tak uzdolnienia jak kwalifikacyjny, raz tylko powtarzać można.

§. 23. Egzamina kwalifikacyjne odbywać się będą przed komisyami osobno na ten cel wyznaczonemi.

Świadectwa wydawane będą podług rodzaju seminaryów, w jakiem się kształcili kandydaci. Wszelako kandydat, mający świadectwo uzdolnienia po odbytem seminaryum wyższem, może, jeśli nie odpowie zupełnie wymaganiom przepisanym do egzaminów kwalifikacyjnych wyższych, a dostateczne uzdolnienie okazał do udzielania nauki w szkołach ludowych niższych, otrzymać świadectwo kwalifikacyi stopnia niższego, którą będzie mógł uzupełnić przy egzaminie powtórnym.

§. 24. Oprócz seminaryów nauczycielskich publicznych, zakładane być mogą seminarya prywatne przez osoby, które się wykażą potrzebnem do tego uzdolnieniem.

Zakłady tego rodzaju, jeśli w punktach zasadniczych zgadzają się z planem seminaryów publicznych, a dyrektorów i nauczycieli podadzą do zatwierdzenia Radzie szkolnej krajowej, mogą być uznane za publiczne z prawem wydawania świadectw.

Nadzór nad takiemi zakładami należy do Rady szkolnej

§. 25. Stan przejścia z dotychczasowych stosunków w stosunki nowe, jakie wynikną z zaprowadzenia seminaryów, a w skutek tego i nowego trybu kształcenia nauczycieli, określi osobne rozporządzenie.

§. 26. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu ministrowi oświecenia.

Poznań 11. listopada 1869.

Ruch w sprawie szkolnej z Prus zachodnich przeniósł się i do naszego księstwa. Tak zwane wiece mają się odbyć i we Wrześni i tutaj w Poznaniu. Zebranie w Poznaniu ma być jutro w sali bazarowej*). Zwołują wiec pp. Libelt, Urbanowski i Krzyżanowski. Z ogłoszonego programu widzimy, że rozprawy toczyć się będą: 1o dla czego szkoły konfesyjne są konieczne dla ludności katolickiej; 2o jakiemi środkami rozbudzić interes ogólniejszy dla rzeczy szkolnych. W ostatnim liście mojem rzuciłem pytanie, jak się w obec tych ruchów zachowa ks. Arcybiskup, duchowieństwo? Pytanie już rozwiązane. *Tygodnik katolicki* w 44 nr. wypowiedział zapatrywanie się swoje na tę sprawę: ostrzegł duchowieństwo, żeby w wiecach nie brało udziału, bo są i niepotrzebne i niepożyteczne, a inicyatywa wychodzi od ludzi niekompetentnych, co więcej od ludzi, którzy lubią rzeczy każdej jak największy dawać rozgłos, co znowu niechętne nam żywioły agitacyą zowią. Takie jest zdanie *Tygodnika.* Duchowieństwo rozumie dobrze, że *Tygodnik*, acz nie urzędowem jest pismem, w pewnych razach musi przestrzegać i kierunek nadawać. Przeciw *Tygodnikowi* z tego powodu wystąpił *Dziennik poznański*, wystąpiła i *Gazeta toruńska.* Oba te pisma bronią wieców bardzo słabo. Żadnego argumentu w nich nie widzimy. *Dziennik* w artykule niby przez jednego z księży naszych nadesłanym, zamiast zbić twierdzenia *Tygodnika* i wykazać konieczność, potrzebę, pożytek wieców — rozczula się i płacze nad upadkiem narodu, apeluje jak zwykle do serca, do uczucia patryotycznego i mówi: że zabraniać wieców jest to spiewać *requiem* nad grobem Polski. Niepewna musi być sprawa, gdy kto tak jej broni. *Dziennik* ma miękkie, tkliwe, poetyczne serce. *Dziennik* wie, że dotąd jeszcze u nas zbyt łatwo zakląć w imię patryotyzmu, ale nie rozu-

*) W następnym numerze podamy sprawozdanie o tem zgromadzeniu odbytem d. 12 b. m. (*przyp. Red.*)

mie, że jak zawsze tak i obecnie ten najlepiej pracuje dla narodu, kto we wszelkich swych robotach unika rozgłosu, podejrzeń i oskarzeń. Trzeba nam pracować w cichości, bez hałasów — jako mrówki. Czemu nie pamiętacie na przestrogę Bolesławity, który tak wielką ma u was powagę: Pracujcie dla Polski, a nie powiadajcie nawet, żeście Polakami? Rada to dojrzała i mądra. *Gazeta toruńska* w odpowiedzi swojej *Tygodnikowi* powiada: jeśli to próby niedojrzałe, to od prób niedojrzałych powoli do dojrzalszych iść chcemy. To nie argument. Prób niedojrzałych i eksperymentów nie wolno nam robić, bośmy nie dzieci. Jeśli co robić, to robić dojrzale i skutecznie.

Tyle o tem. Jutro pokaże się czy duchowieństwo weźmie udział w rozprawach na sali bazarowej. *Dziennik* się tego spodziewa i wzywa duchowieństwo wbrew ostrzeżeń *Tygodnika*. Chce on, aby duchowieństwo szło za jego radami, a nie za wskazówkami wyższemi w *Tygodniku*. *Dziennik* już raz był zawezwał duchowieństwo do wyraźnego buntu — sztuka mu się nie udała, i nie uda się teraz. Nie wiem zkąd te pretensye, żeby rządzić duchowieństwem. W imię czego *Dziennik* przemawia? Niech wpierw stanie się szczerze katolickim — niech szczerze odwoła wszystkie swe grzechy, których się dopuścił w sprawach wiary, Kościoła i naprzeciw wreszcie Arcypasterzowi naszemu, a wtedy zobaczymy.

W *Tygodniku*, w odpowiedziach p. Libeltowi i ze strony redakcyi i ze strony kapłana z dekanatu krobskiego, jest stanowisko duchowieństwa i w obec *Dziennika*, w obec świeckich silnie i stanowczo nakreślone. Niechże świeccy wszystko dobrze rozważą co tam powiedziane. P. Libelt w skutek tych artykułów albo musi ustąpić, jeśli chce zostać na gruncie katolickiem, albo uciec się do argumentów ze sfery pozakatolickiej. Na te artykuły w *Tygodniku* i waszą zwracam uwagę.

U nas dziennik nowy bądź co badź przyjdzie do skutku. Wielu z pomiędzy księży i z pomiędzy świeckich chwili pojawienia się jego wyglądają z upragnieniem. Przyszłość do zasad zdrowych katolickich należy. Radykali m u nas długo trwać nie może.

Biskupi zewsząd spieszą już do Rzymu na Sobor. I nasz Arcypasterz w zeszły poniedziałek udał się na Wiedeń do stolicy świata chrześciańskiego. W niedzielę pożegnało go duchowieństwo poznańskie i wręczyło adres i składkę na potrzeby Soboru. Arcypasterz odpowiedział w długiej, silnej a pięknej przemowie. Przemowa ta będzie w *Tygodniku* i zasługuje na uwagę, choćby dla ślicznego języka.

Szkoda, że nie wszystkie dekanaty obydwoch archidyecezyi wystosowały adresy. Ojciec św. byłby się wielce ucieszył i postawa naszego duchowieństwa byłaby pięknem świadectwem w obec Ojców Soboru i w obec świata katolickiego.

Rzym 8. listopada.

Wypadkiem najważniejszym, co żywo dziś a słusznie zaprząta opinię publiczną, jest ciężka choroba króla Wiktora Emanuela. Cała jego rodzina zebrała się, jak wiadomo, w San Rossore i spodziewać się godzi, że obecność księżny Maryi Klotyldy nie będzie bez korzystnego wpływu na usposobienia chorego monarchy. Obecnie, pewne jakby osłupienie ogarnęło polityków europejskich i pozwala umysłom jaśniej cokolwiek patrzącym na rzeczy dostrzedz świętości posłannictwa Kościoła w pogodnej ciszy co panuje w Watykanie, a z Watykanu rozlewa się w duszach Biskupów wszystkich, przyszłych Ojców i pracowników Soboru.

Rzecz dziwna i godna uwagi. Wiktor Emanuel przebywa śmiertelną, rzec można chorobę, w tej samej chwili, gdy cierpi Napoleon III w Compiègne, gdy car Alexander dotknięty melancholią, myśli o abdykacyi, gdy wreszcie Garibaldi ciężkie przebywając cierpienia, nie może ani przyjmować przyjacioł swoich, ani podpisywać listów tak uwłaczających majestatowi Boga, Sakramentów, godności sumienia.

Mówią, że Wiktor Emanuel wezwał kapelana czyli jałmużnika dworu, by przyjąć z rąk jego ostatnie Sakramenta; ale nie wiadomo, czy kapłan ten wymógł na monarsze retraktacyę wszystkich jego gwałtów i błędów co nań sprowadziły klątwy kościelne. Słychać tylko, iż Arcybiskup Florencyi mgr. Limberti, miał udać się do San Rossore. Jeśli znalazł on przystęp do króla, to niezawodnie potrafił też uzyskać akt konieczny i należny Kościołowi, ludom włoskim i całemu światu. W Rzymie, w kościele św. Jakóba, w czasie odbywanego dziś nabożeństwa wieczorem, publiczność zgromadzona żywego doznała wzruszenia, gdy, kaznodzieja ze zgromadzenia OO. Jezuitów, przed zstąpieniem z kazalnicy, rzekł: „Bracia moi, pomódlmy się wszyscy gorąco do Boga za wielkim grzesznikiem, śmiertelną chorobą złożonym, aby otrzymał łaskę skruchy i naprawienia mnogich błędów publicznym aktem retraktacyi.“ Król miał przed sobą trzy różne obowiązki: jako ojciec, powinien był spieszyć do odbywającej połóg księżny Małgorzaty; jako polityk, miał udać się do Brindisi dla spotkania się z cesarzem austryackim, nowym sprzymierzeńcem swoim; jako król, powinien był wrócić do Florencyi na otwarcie parlamentu. Aliści, niespodziewanie, znalazł się pomiędzy spowiednikiem a ministrem swym p. Menabrea, spełniającym złowrogi urząd notaryusza korony. Wszyscy polityczni mężowie, którzy w rozmaite strony i w celach różnych rozjechać się mieli, pozostali we Florencyi, nawet tacy jak Jacini i Visconti-Venosta, których podróż do Egiptu już postanowioną była. Następstwa bezpośrednie śmierci Wiktora Emanuela każdy mógł łacno przewidzieć. Książe Humbert powszechnie jest nie lubiony; ma on przeciwko sobie wszystkich nieprzyjacioł ojca swego, a nie miał nigdy zwolenników stanowczych. Charakter jego zresztą, hardy, szorstki, żołnierski, a umysł ograniczony.

Każdy pociąg dróg żelaznych przybywający do Rzymu przywozi nowych Soborowi Ojców, którzy natychmiast udają się do Papieża i mówią z nim. Ciekawą jest rzeczą zbierać z ust ich słowa ufności Piusa IX. Mówią wciąż o konsystorzu publicznym, mającym się odbyć w tym miesiącu, gdzie doręczony zostanie kapelusz purpurowy Arcybiskupowi Walladolidu Kardynałowi Moreno, pierwej już na godność tę mianowanemu; poczem nastąpić ma konsystorz tajny w celu prekonizacyi wielu Biskupów.

Correspondance Italienne skrzętnie zwykle zbierająca wszystkie zniewagi rzucane przeciw Rzymowi, ogłasza jeden z ostatnich listów dziennika genewskiego *(Journ. de Genève)*, gdzie między innemi opowieściami, nacechowanemi jawną złą wolą, czytamy:

„96 ochotników kanadyjskich przybyłych do Rzymu tym samym pociągiem, co król i królowa neapolitańscy, zaliczono wraz z dwoma kapelanami do pułku żuawów. Piękni to ludzie. Można im tylko zarzucić zbyteczne nieco upodobanie do spirytusowych napojów. Wojska cudzoziemskie, trzymane zwykle latem w okolicach górzystych, zostały obecnie wezwane do Rzymu na czas Soboru i zastąpione będą krajowcami. Naturalnie dezercye się zmniejszą. O ile wiem, było ich 27 od 1 października, a wszystkie z legii Antybskiej i oddziału strzelców zagranicznych. W Rzymie żołnierz ściśle jest strzeżony. Garnizon nie sięga po za obręb miasta. Przyjaciele nasi bryganci działają z zapałem godnym lepszej sprawy. Ckliwem się już stało opowiadanie ich sprawek itd.“

Owoż nieprawdą jest, by Kanadyjczycy ulegali nałogowi pijaństwa, który zarzuca im dziennik florencki. Nieprawdą jest, aby wojska obce były wyłącznie posyłane w okolice górzyste. Latem i zimą garnizon składać się zwykł bezwzględnie z żołnierzy różnych narodowości, krajowców i cudzoziemców. Zmiana załogi odbyła się jak zwykle za zbliżeniem się zimy, i część tylko pewna wojsk zagranicznych pozostaje w Rzymie, podczas gdy część druga wysłana jest na prowincye. Sami tylko żuawi, co zresztą pojąć łatwo, kilka miesięcy przepędzą w Rzymie. Co do dezercyi, mówić o nich jest to tylko powtarzać dawne baśnie, tylekroć już zdradzone i odrzucone. Co do brygantów, niepodobna zaprzeczyć, iż są przyjaciołmi wspomnionych dzienników: *Journal de Genève*, podobn› jak *Correspondance Italienne*.

Znane są całemu światu listy pełne łagodności i rozsądku jenerała Karmelitów do nieszczęśliwego odstępcy, który nosił imię Ojca Hyacynta. Tymczasem *Gazzetta d'Italia* śmie porównywać je do odezw Garibaldego, a *Cor. Italienne*, zawsze wierna swemu systemowi, nie omieszkała przychylić się do tego porównania. — Oto co mówi ona z tonem obłudnego umiarkowania:

„*Gazzetta d'Italia* wykazuje niewłaściwość wyrażeń, jakich użył jenerał Garibaldi w najświeższych listach swoich w stosunku do Papieża. Za obrębem swobody opinii religijnych istnieje pewne prawidło przyzwoitości, którego nikomu gwałcić nie wolno. Gwałtowność i duch fanatyzmu, jaki cechuje listy Garibaldego nie są właściwe naszemu wiekowi. W tym względzie, jest pewna dokładna analogia pomiędzy temi dziwnemi próbkami wymowy listownej a nietoleranckiemi manifestacyami Ojca Jenerała Karmelitów (sic). *Les extrêmes se touchent*. Prawdziwi liberalni ludzie zawsze gotowi są zaprotestować przeciw tym excesom, bez względu na to czy one z Rzymu czy z Kaprery pochodzą!“

Prawdziwi liberalni ludzie, tacy jak autorowie dziennika *Correspondance Italienne* nie zwykli nigdy protestować na korzyść tego co godne prawdziwej czci i poszanowania: taka już ich dola, nad którą litować się trzeba! Królowa wirtemberska otrzymała wczoraj posłuchanie u Ojca św. i zapewniają że w przemówieniu grzecznem lecz stanowczem, Pius IX. skreślił jej obecny stan Polski i Rossyi, przedstawił nieuniknione tego położenia skutki, i skończył oświadczając, iż się lituje szczerze nad bratem jej, carem Aleksandrem i modli się za nim.

(Journ. de Bruxelles).

Wiedeń 15. listopada.

+ Oddziały wojskowe, wysłane celem przytłumienia powstania kotarskiego wprawdzie od chwili objęcia naczelnego dowództwa przez jenerała Auersperga znaczne uczyniły postępy, jednakowoż uśmierzenie rokoszu jeszcze nie nastąpiło. Jeden z tutejszych dzienników federalistycznych *Vaterland* podaje wiadomość o nadejściu poufnej noty rządu moskiewskiego, w której rząd ten skarzy się z powodu oświadczeń niektórych inspirowanych dzienników tutejszych, jakoby Moskwa nie była całkiem obcą zawikłaniom dalmackim. *Qui s'excuse s'accuse*, czyli jak mówimy: „na złodzieju czapka gore.“ Rosya dość ma dowcipu, aby sobie nie dać wglądać w karty i niezawodnie postarała się o to, aby w Kotarze nie schwycono żadnego z jej agentów. Że to jednak nieustanna agitacya, jaką Rosya za pomocą prawosławnych popów od lat kilkudziesięciu utrzymuje pomiędzy „bracią słowiańską“, przysposobiła także umysły nader legalnych niegdyś Dalmatyńców do rokoszu, to nie podlega żadnej wątpliwości.

Niektóre organa półurzędowe, zwłaszcza obie „*Pressy*“ w inspirowanych artykułach wstępnych wyszydzają ostatnie rozprawy sejmu lwowskiego i głośno obwieszczają tryumf rządu, — tak jak to dzieci właśnie wtenczas najwięcej krzyczą, kiedy mają strach największy. Jednakowoż rząd wie bardzo dobrze, że we Lwowie nie odniosł bynajmniej zwycięstwa; pojmuje mimo centralistycznego zaślepienia swego, że nowa delegacya będzie zmuszona występować nierównie stanowczej od dawniejszej. Dla tego też komisya, pracująca pod przewodnictwem pana Giskry, nad ułożeniem projektu zmiany ustawy wyborczej dla Rady państwa, postanowiła uczynić dla Galicyi taką koncesyę, że podczas, gdy inne kraje będą według projektu tego obsyłały Radę państwa bezpośrednio, sejm lwowski zachowa dotychczasowy sposób delegacyjny. Projekt tej nowej ustawy wyborczej zaraz po zagajeniu sesyi, co ma nastąpić dnia 10 grudnia, zostanie przedłożony Radzie państwa. Równocześnie ma przyjść pod obrady rezolucya galicyjska.

Już kilku Biskupów rakuzkich wyjechało do Rzymu. Tak z Czech książe Schwarzenberg, z Radziejowic ksiądz Biskup Ilrsik. Książe Arcybiskup ołomuński wyjedzie dnia 26 b. m. Ksiądz Biskup Fessler z St. Pölten, jak wiadomo od kilku miesięcy już przebywa w Rzymie, książe biskup Dr. Zwerger wczoraj przybył tutaj z Hradza styryjskiego, udając się przez Wiedeń w dalszą podróż do Rzymu. Arcybiskup Rauscher jutro wyjeżdża. Wczoraj żegnała go deputacya katolicka, pod przewodem barona Stillfried, znanego naczelnika „braterstwa św Michała“. Z Translejtanii biskup Strossmayer także już jest w Rzymie.

Petersburg 9. listopada.

Dzienniki tutejsze nie przestają głosić szumnych pochwał dla dokonanej reformy sądowniczej i trybunałów. Nie jestem bynajmniej nieczułym na korzyści, jakie publiczność wynieść może z procedury ustnej i sądów przysięgłych; ale przyznać muszę, iż bacząc na ich urzędowanie, spotykam niejednokrotnie fakta, zdolne by zachwiać wszelką ufność w te tak głośno wielbione instytucye. W ogóle zdaje mi się, iż nie wiele różnią się one od owych wiosek improwizowanych przez Potemkina w czasie podróży carowej Katarzyny do Krymu: Trybunały tutejsze, jak owe sioła, służą tylko za dekoracyę. To też nie dziwi mnie wcale, że Niemcy z nadbaltyckich prowincyi nie radzi są poświęcać wiekowych przywilejów swoich dla przyjemności uzyskania tej sądowniczej reformy. Aby zrozumieć to, dość spomnieć, że według ustawy rosyjskiej, w każdej sprawie obchodzącej cerkiew prawosławną, przysięgli mają być koniecznie wyznania schizmatyckiego. Jakaż to rękojmia bezstronności, gdy idzie, naprzykład, o małżeństwa mieszane! A wiedzieć trzeba, że ta kwestya jest jedną z najważniejszych w prowincyach nadbaltyckich. Przypominacie sobie zapewne, że patryarcha grecki w Konstantynopolu, nie wiedząc jak ma skończyć sprawę bulgarską, utworzył projekt zwołania soboru niby powszechnego, na który byliby zawezwani wszyscy Biskupi zostający w związku z bizantyńską stolicą. W tym celu zapytał o zdanie wszystkie niezależne od siebie kościoły — mogące mieć udział w podobnem zgromadzeniu. *Gazeta Moskiewska* ogłosiła odpowiedź. Patryarcha Antyocheński, Jerozolimski, Biskup Cypru i synod Ateński wyrazili chęć przybycia na Sobor i oświadczyli się na niekorzyść Bułgarów.

Potrzeba wiedzieć, iż duchowieństwo wszystkich tych kościołów greckiej jest narodowości. Synod rosyjski daje ze swej strony odpowiedź bardzo zawikłaną, w której zaleca Bulgarom poddanie się, a patryarsze konieczność uczynienia pewnych ustępstw. Jeden jest tylko punkt, w którym synod jasno się wyraża: on oświadcza się przeciw soborowi. A jawna tego przyczyna. Rząd rosyjski zanadto lęka się zgromadzenia niezawisłego, któreby snadnie spostrzedz się mogło, iż nie ma nic mniej kanonicznego nad stanowisko kościoła rosyjskiego i jarzmo, jakie cięży na niem ze strony caratu i państwa. Metropolita Serbii Michał, okazuje się przychylny dla Bulgarów i roztropnie pomija milczeniem kwestyę Soboru. Biskup ten świeżo zwiedził Kijów i Moskwę. Obecnie bawi w Petersburgu. Sposób zachowania się jego i mówienia jest życzliwym dla Rosyi, ale razem nacechowanym pewną ostrożnością. On usiłuje zachować się ściśle na stanowisku kościelnem, nie chce się skompromitować.

Uwaga i opinia publiczna przeważnie zajęta dziś jest przerwaniem komunikacyi z Moskwą, wynikłem w skutek pożaru, co zniszczył znaczną część drewnianego mostu na rzece zwanej Msta. Wypadek ten przypisują jakiemuś zbrodniczemu zamachowi, i wszystkie zebrane dotąd poszlaki zdają się usprawiedliwiać takie przypuszczenie. Bądź co bądź, komunikacya przerwaną, a nie mówiąc już o stratach, jakie ponosi handel, cierpią też ztąd i inne rozliczne sprawy, naprzykład, prowizye, których brak obecnie w stolicy czuć się daje. Brakuje nam szczególnie mięsa, które codziennie przybywało tu z Moskwy. Innym przedmiotem powszechnej uwagi jest nie pewny stan zdrowia Aleksandra II. Dawniej car codziennie pokazywał się w mieście pieszo lub w pojeździe odkrytym; teraz nie widać go zgoła, chyba bardzo rzadko i to w zakrytym starannie powozie.

W czasie tej zimy, obawiają się nowej klęski, głodu na Litwie, i wyrachowano, iż aby mu zapobiedz, należałoby

wydać najmniej około 4 milion. rubli. Ludność żydowska, najuboższa, otrzymała już pewne zasiłki z Berlina, gdzie założony został komitet dobroczynny, dzięki staraniom p. Crémieux, z których nie zadowolone są bardzo dzienniki rosyjskie.

Kronika.

Krakowski nasz korespondent, donosząc w liście swym ogłoszonym w *Unii* d. 11 b. m. o zawiązującem się tam a tak chlubnem stowarzyszeniu katolickiem, w celu ochrony spraw Kościoła, nazwanem „Warownią Wiary", naprzód już jakby przewidział pełne niechęci i złej woli usposobienia, jakie dzieło to wywoła w dziennikarstwie lwowskiem. I dla tego wraz z wiadomością o stowarzyszeniu, umieścił w liście swym piękne i gruntowne uwagi, które całkowicie podzielamy, a które, mimo wiedzy autora, odpowiedziały doskonale na mizerne i nieloiczne zarzuty, jakie jednocześnie wytłaczał *Dziennik Polski* w krakowskiej swej korespondencyi pod godłem ○. To też nie potrzebujemy już ich wcale podnosić, lecz aby dłużnymi nie zostać, — boć wszelki dług cięży, — zwrócić tylko chcemy czytelników naszych na znakomitą loikę owego korespondenta *Dziennika*, który wybierając sobie kółko za hasło, zapewne mimo wiedzy, usprawiedliwił je najdokładniej, krążąc wciąż w kole, tylko najwidoczniej błędnem, dziwnej sprzeczności i złej wiary. Główny więc zarzut przeciw „Warowni krzyża" jest, iż „zamiast misyonarstwo swoje zaprowadzić w krajach, gdzie religia katolicka jest prześladowana, stowarzyszenie będzie nawracać nawróconych (*sic*! — dowodem tego *Dziennik Polski* i jego korespondent z Krakowa), bronić wiary od tych, co jej nie naruszają (*sic!*)." Jużeśmy niejednokrotnie wyrazili zdanie nasze co do tej wciąż spiewanej nam piosnki o mniemanym powszechnym katolicyzmie u nas, a spiewanej przez tych samych najczęściej, co go zwykli najbardziej naruszać w najistotniejszych jego instytucyach, powagach, co są najmniej słowem nawróceni. Chcielibyśmy, aby raz przecie nauczono się u nas nazywać rzeczy po ich właściwem nazwisku, w interesie prawdy i tej samej rzeczy. Po danem nam od wieków znamieniu katolicyzmu, i przez Chrystusa i przez Ojców Kościoła: „Kto Kościoła nie słucha niech wam będzie jako poganin i celnik." Gdzie Piotr-Papież, — tam i Kościół", nie podobna za katolików i nawróconych uznawać tych, co ilekroć mogą, godzą na powagę, zasady, instytucye tego Kościoła i tego Papieża, — następcy św. Piotra. A ukrywanie tego braku, tej choroby, nie tylko nie pomaga do zdrowia, ale owszem uleczenie, nawrócenie wszelkie uniemożebnia, lub przynajmniej odwleka. Próżną zresztą jest rzeczą, zarzucać katolikom, iż oni uznając i wyznając chorobę tę, nad którą boleją i której pragną zaradzić, wprowadzają do nas stronnictwa zagraniczne gallikanów, ultramontanów itd

Wiadomo kto te nazwy i kiedy do nas wprowadził. Wiadomo kto ich i jak życzliwie używa, tworząc cały słowniczek nazw, wyrażeń podobnie przetransplantowanych (wyrażenie korespondenta-kółka), najczęściej nawet nieznanych dla wielu, przed któremi wszakże hołdownicy podobnych korespondentów i opinij drżą z oburzenia i obawy, jak dzieci przed urojonemi strachami. — Ale mniejsza już o to; słusznie nasz korespondent powiedział, że gdyby nawet społeczność nasza tak iście katolicką była, to jeszcze nie dziwiłyby wcale stowarzyszenia czy bractwa katolickie, które przecież są właśnie ducha katolickiego wykwitem. A potem czyż już duch ten nie potrzebuje wzrastać i wzmagać się? Lecz patrzmy na samą loiczność biednego krakowskiego ○. Zatwierdziwszy niewłaściwość stowarzyszenia katolickiego śród nawróconych, nie zaniedbał on złożyć wnet dowody tego nawrócenia; oto mówi dalej: „stanie się z niem (stowarzyszeniem) to samo, co stało się z nowemi klasztorami w Krakowie, nie koniecznie, żeby im okna wybijano, (wiadomo iż wybijano i nowym i starym klasztorom i to pierwszy dowód nawrócenia), lecz że... obruszono się, że w obec ubóstwa powszechnego, Jezuici, Józefici, Felicyanki itd. zaczęli wznosić sobie pałace" Co do pałaców, śmiemy zapytać wszystkich, co byli w Krakowie: kto z nich widział pałace Jezuitów, Jozefitów, Felicyanek? itd. A jeśli oburzano się, w istocie, iż Felicyanki wygnane przemocą Moskwy, tulą się do kątka swobodniejszej, ojczystej ziemi, by przynieść opiekę jej chorym, wychowanie, przytułek jej sierocym, opuszczonym dziatkom, iż OO. Jezuici lub Jozefici przybywają z kapłańską i dobroczynną posługą, — to tylko doprawdy nowy a smutny owego nawrócenia dowód! „Warownia krzyża, mówi dalej znakomity loik-kółko, wywoła przeto dopiero wrogów, co do niej szturm przypuszczać będą, wyobrażając sobie, że tam gniazdo spisku przeciw wolności, albo bogactwa nagromadzone." Więc zdaniem szanownego kółka, nawróceni mogą być wrogami katolickiego stowarzyszenia i szturm przypuszczać do niego, i dla tego, że ono katolickie, mniemać już, że jest spiskiem przeciw wolności, albo znów tak być chciwymi bogactw cudzych, żeby szturm do nich przypuszczać, dla tego tylko, że są gdzieś nagromadzone, jak to czynią członkowie nawróceni domów kryminalnych i więzień, albo jak niemniej nawróceni Moskale? O zaiste, winszuję takiego nawrócenia! To już najjawniejszy jego dowód i rękojmia! I dalej znów pisze wielki korespondent z niepospolitem namaszczeniem i głębokością sądu: „Gdyby zamiast „Warowni krzyża", założono warownię cnoty, pracy, wstrzemięźliwości, to jeszcze taka propaganda miałaby i powody słuszne i mogłaby przynieść owoce." Biedne kółko! Ono już nie widzi potrzeby krzyża śród katolików, ni jego powodów ni owoców, — ono nie wie nawet, że z krzyża to właśnie zrodziły się, wyrosły i rosną wciąż i cnota i praca i wstrzemięźliwość i wszystko co dobre i pożyteczne i święte! „Założyciele, mówi dalej ono, nie poświęcili nic prócz kilkudziesięciu centów miesięcznie, nie oddali swego mienia w obronie wiary jak Nikodem albo Lojola, (co za erudycya — jakie zestawienie!) nie ryzykują ani życia, ani zdrowia, nie mają nawet odwagi głośno wypowiedzieć, że są." Skoro głęboki korespondent nie rozumie znaczenia i doniosłości Krzyża, próżnoby mu tłumaczyć, jak z pod Krzyża wyrastają instytucye całe o bardzo drobnych zasobach a skutkach iście nieograniczonych, jak właśnie to, co z Krzyża jest i u stóp jego się rodzi, nie wiele potrzebuje środków, by żyć i działać wiele; dla tego nie dziwimy się wcale, że chciałby skuteczność czy wagę raczej stowarzyszenia mierzyć centami. — Ale zkądże znów owa bohaterska pretensya korespondenta kółkowego, zkąd to wymaganie poświęcenia życia i zdrowia i to śród nawróconych, jak to sam przyznaje? Zaledwo stowarzyszenie poczęło się zawiązywać, jeszeze nie rozpoczęło swojego działania, jeszcze nawróceni wrogowie ani jednego nie przypuścili nań szturmu, (czego się zresztą nikt, prócz lękliwego pana ○, nawet po nienawróconych nie spodziewa) a już korespondent-bohater żąda ofiary życia i rozlewu krwi, ach, jaki czerwony! A to znów, że stowarzyszenie „nie ma odwagi wypowiedzieć, że jest," oczywistą jest nieprawdą, skoro dziś o nim mówić z szan. korespondentem możemy, skoro i inne pisma ogłosiły i sam p. ○ taką znakomitą wszystkich członków komitetu charakterystykę przy końcu listu swego mógł podać. W niej nie darowuje nikomu, nawet szanowanemu w całym kraju weteranowi, czcigodnemu p. Helclowi. Jego dzieło obecne, twierdzi nasz szan. psycholog, „wymarzonem jest na łożu boleści," biedny ○ — on zapomniał albo nie wie, ile to dzieł znakomitych i w Kościele i na świecie, i w dziedzinie wiary i na polu wiedzy czy pożytku społecznego powstało na łożu cierpień, od ludzi chorych ciałem, lecz zdrowych i potężnych duchem. Ale to niepodobnem jest dla korespondenta-kółka, który klnie się na Boga, że Polska upadła od zbytku wiary, że więc następnie mniej wierzyć a więcej działać powinna, jak n. p. działa sam znakomity korespondent, a wtedy powstanie pełna takich ○, zbogacona i silna ich pracą i loiką! O dalszej charakterystyce już mówić nie chcemy: cała rownie głęboka i prawdziwa, a jaka surowa! Zdaniem p. ○, śród nawróconych, w Krakowie czy nawet Polsce całej Dr. Kremer jedyny tylko z lekarzy niemateryalista, a p. Schaetzel znów snać „obcy charakterem, umysłem i kierunkiem celowi stowarzyszenia" jak uważa on wyżej, bo „zbiera fotografie!? Co to za dowcip głęboki, niedocieczony i szczęśliwy rzut oka w badaniu charakterów! Taka to cała owa sławna korespondencya, w której, zaprawdę jedno tylko ściśle loiczne i prawdziwe, a tem owe ○, jakkolwiek pojęte, czy jako zero czy jako kółko błędne sofizmatów i niedorzeczności.

— W urzędowej *Lw. Gazecie* czytamy następujące sprawozdanie o wypadku na kolei czerniowieckiej, wspomnionym przez nas w uprzednim numerze:

Pociąg osobowy nr. 3., który przedwczoraj t. j. 14. b. m. o godzinie 11. ze Lwowa ku Czerniowcom odszedł, wykoleił się na przestrzeni między Starem siołem a Wybranówką, na odległość tylko dwoch strażnic przed tąż stacyą.

Lokomotywa wyskoczywszy z torów, poszła jeszcze kilkanaście sążni bokiem niewysokiego nasypu naprzód, i przewróciwszy się zupełnie na bok lewy, zaryła się przedniemi kołami w rozmokniętą ziemię, w skutek czego oczywiście wszelki ruch ustał. Za wykolejoną lekomotywą wyszedł też z torów cały pociąg z 8. wagonów złożony, ale prawdziwie szczęśliwym sposobem pomimo tego, że pierwszy wóz pakunkowy za maszyną idący i dwa następne wozy konduktorskie prawie na miazgę podruzgotane zostały, a i reszta wozów małe odniosła uszkodzenie, nikt z osób przy pociągu będących najmniejszego szwanku nie poniósł, prócz nieszczęśliwego posługacza, pełniącego służbę przy pierwszym hamulcu (bremze), który wciśnięty między krawędź swego koziołka a przewrócony tender, zduszouy skonał w pół godziny po zdarzeniu. Szczególne szczęście sprzyjało maszyniście i dwom podpalaczom jego, albowiem przewracając się wraz z lokomotywą rozpędzoną mogli najłacniej pierwsi paść ofiarą, a przecież wydobyto ich z pod gruzów maszyny i wozów bez najmniejszego draśnięcia, a c. k. konduktor pocztowy, będący w jednym z potłuczonych wozów, wylazł najspokojniej w świecie z pod papierowego grobowca utworzonego z rozsypanych listów, nie wypuściwszy nawet fajki z ust.

Przyczyną nieszczęścia było pęknięcie szyny, które zrazu nieznaczne a pod nawałem śniegu nie spostrzeżone, poddało się nareszcie naciskowi kół lokomotywy wyrywającej już naraz cały kawał szyny.

Dyrektor ruchu na kolei czerniowieckiej p. Gintl, znajdujący się właśnie przy pociągu, przywołał natychmiast potrzebną pomoc, i w godzinę po wypadku przybyły pociągi pomocnicze ze Lwowa i ze Stanisławowa wraz z inżynierami, robotnikami i narzędziami dla uprzątania zatarasowanej drogi, którato praca pomimo nadzwyczajnej słoty tak szybko postąpiła, że pociąg popołudniowy o 3ciej godzinie z Czerniowiec idący, bez przeszkody do Lwowa przybył. Pasażerowie dwoch porannych pociągów zaś musieli przesiadać do wagonów z drugiej strony miejsca zatarasowanego przygotowanych. Z podróżnych jadących pociągiem, który się wykoleił, nie poniósł nikt najmniejszego uszkodzenia, co dla uspokojenia ich rodzin i znajomych powtarzamy.

— Z przyjemnością dowiadujemy się z pism niemieckich że obraz Matejki „Unia" wystawiony obecnie we Wiedniu bardzo licznie bywa odwiedzany. W kilku dniach ostatnich liczba zwiedzających wynosiła przeszło tysiąc osób.

— W tych dniach umknął z Pragi pewien kasyer zachodniej kolei czeskiej, dopuściwszy się defraudacyi 70.000 złr. Przyczyną tego sprzeniewierzenia ma być gra w papiery.

— W kamieniołomach wiedeńskiej spółki budowniczej odkryto niedawno szczątki wodociągów rzymskich z napisami na kamieniach.

Przegląd polityczny.

Kampania wyborcza w Paryżu obraca się pomało na korzyść sprawy porządku i pośrednio na korzyść cesarstwa, koło którego kupią się żywioły zachowawcze, przestraszone widmem jakobinizmu wywoływanem nieustannnie przez demagogów. Umiarkowana demokracya opuszcza ich i jawnie wypiera. Co więcej, Ledru-Rollin stanowczo odmówił powrotu do Francyi, obawiając się wywołania zamieszek ulicznych swą obecnością, Ludwik Blanc, Feliks Pyat, nawet zawzięty Barbès, również nie chcą stawić się na wezwanie komitetu wyborczego. Z odpowiedzi tych panów, po odtrąceniu pustej frazeologii, widać jasno, że uważają większość stanowczo przeciwną rewolucyi, a mniejszość zanadto szaloną, zanadto obraną z rozsądku, by na jej czele stanąć. Jedyny kandydat demagogów czystej krwi — Rochefort skompromitował się misyą do Londynu, zkąd miał Ledru-Rollina przywieść Paryżanom, dowiódł niedołęztwa umysłu, politycznej niepłodności i braku wymowy, tak drogiej Francuzom. Napotyka on na wyraźne spółzawodnictwo kandydatury Carnota, popieranej przez poważne organa prasy demokratycznej. Znany z dążeń reakcyjnych *Pays* z gorliwością godną lepszej sprawy poleca wyborcom listę niezaprzysiężonych: — Wybierzcie ich, pisze; w Izbie będą zmuszeni urzeczywistnić szalony program, więc podnieść sztandar buntu przeciwko prawu, władzy i własności... a wtenczas żandarmi zrobią swoją powinność.

Cesarz Napoleon po raz pierwszy w tych dniach wsiadł na konia i odbył przegląd kilka pułków w parku zamkowym.

Journal Officiel ogłosił dekret cesarski regulujący stosunki wzajemne między rządem, senatem, Ciałem prawodawczem i radą Stanu, w myśl senatus — consultum z 8. września b. r.

Znaną jest uchwała Izby niższej saskiej wzywająca rząd do starania się o zmniejszenie ciężarów wojskowych. Minister spraw zagranicznych uznał zupełną słuszność takiego żądania, oświadczając zarazem, że rząd ma ręce związane konstytucyą związkową, która etat militarny w budżecie do r. 1872 w sposób niezmienny ustanowiła. „Rząd, dodał, gorąco pragnie rozbrojenia powszechnego, lecz obec stosunków ogólnych Europy nasza dobra wola jest bezsilną."

Z powodu dwoch dni obchodzonych świątecznie w Wiedniu nie mamy dzienników wiedeńskich, i świeżych wiadomości o stanie rzeczy w Dalmacyi oraz wskazówek co do położenia kwestyi na polu międzynarodowem. Powstanie trwa i końca jego przewidzić trudno. Spólnictwo czynne Rosyi dotąd opiera się na domysłach; moralnie gabinet petersburgski stoi po stronie Dalmatyńców i Czarnogóry, paraliżując dyplomatyczną drogą energiczne spółdziałanie Austryi i Porty.

Gazetta ufficiale ogłosiła dekret amnestyi dla przestępców politycznych, z powodu narodzin wnuka Wiktora Emanuela.

W Hiszpanii kandydatura ks. Genui traci zwolenników i przeciwników coraz więcej zyskuje. Mar. Saldanhe udał się do Lubony, by pracować znowu na rzecz unii Heryjskiej.

Ostatnie wiadomości.

Port-Said 15 list. Cesarz austryacki przybył z Jaffy. Jutro początek uroczystości; pojutrze poświęcenie kanału.

Risano 16 list. Dziś rano wojsko w czterech kolumnach pomaszerowało ku Dragali. Po krótkiej utarczce z powstańcami wzięto uporczywie bronione wyżyny San Nicolo. Hr. Auersperg z swoim sztabem pozostaje w Knezlacz.

Paryż 17. *Journal des Débats* ogłasza poufną depeszę austryacką w sprawie Dalmackiej, tłumaczącą konwencyę z Turcyą jako akt zawarty w interesie pokoju europejskiej i ubolewającą nad skrzywieniem jej właściwego znaczenia.

Neapol. Dziś (15) odbyły się chrzciny nowo narodzonego księcia Neapolu. Miasto, które księcia do chrztu trzymało reprezentował burmistrz.

San Rossore 15 list. Król przebywszy noc spokojną, opuścił już łóżko. Z apetytem wracają i siły.

Darmstadt. 16 list. Wstrząśnienia ziemi powtarzają się dotąd w okolicy.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 15. listopada.

(II. i III.: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	235	—	237	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	193	—	194	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	98	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	80	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	75	90	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	78	75
Banku hypot. galic. 6%	88	—	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	35	72	90
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	88	5	85
Napoleondor	9	84	9	94
Półimperyał rosyjski	9	69	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88½	1	94
„ papierowy	1	52	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	—	123	50

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.